

SACRUM a PROFANUM w sztuce



Edo Tuz „xxx”

Pojęciem sacrum określa się zazwyczaj to, co święte (z łaciny *sacer* - święty). Jest to podstawowa jakość i kategoria wszelkich religii pozwalająca odróżnić i oddzielać je od wszystkiego, co świeckie. Potocznie sacrum utożsamia się z tym co religijne, ale na terenie sztuki takie definiowanie nie jest zasadne, albowiem sztuka religijna jest zawsze związana z określoną religią i powinna być zgodna z jej doktryną. Sztuka dotykająca sacrum może wymykać się poza schemat doktryny i zazwyczaj bywa otwarta na nowe myślenie i widzenie a religijne sacrum jest dla niej, chociaż nie zawsze, tylko inspiracją, tworzywem, ale też finalnym sensem nie dającym się dookreślić w sposób zgodny z jakkolwiek religią. Tego typu zjawiska artystyczne określa się jako irreligijne mianem antysztuki.

Pytanie o sacrum w sztuce dotyka jednak granic „stosowalności sztuki w obrazowaniu przedmiotu kultu religijnego”. Przypomnieć tu trzeba znany spór o kult obrazów w pierwszym tysiącleciu chrześcijaństwa (szczególnie silny w VIII w.) spór ikonoklastów (zw. obrazoburcami) z ikonofilami, przez tych pierwszych wspierany m. in. tekstami religijnymi: „*Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz im oddawał pokłonu i nie będziesz im służył. Bo ja jestem Bóg Jahwe, Bóg zazdrosny, karzący nieprawość ojców na synach w trzecim i czwartym pokoleniu*”.

Pozostawmy jednak szczegółowe rozważania ze sfery religii, gdyż nas interesuje tu kwestia sacrum w kontekście szeroko rozumianej kultury, a sztuki w szczególności. Tym bardziej, że zjawiska dotychczas określane mianem sacrum i jego przeciwieństwem profanum obecnie ulegają radykalnemu przemianowaniu szczególnie w praktyce artystycznej twórców hołdujących radykalnym postawom. W tradycji kulturowej proces sakralizacji (uświęcania) przedmiotów, wytworów i zjawisk wynikał z ich powiązań z religiami zarówno poprzez rodowód, funkcje, ale i szczególne nazywanie i usymbolizowanie. Sakralizacja była oddzieleniem od codzienności, szczególną odmiennością budzącą szacunek a nawet i lęk, hierarchicznym wywyższeniem, nadaniem wyższego sensu poczynaniom, ostatecznym sensem życia. To, co pozostawało poza tym, było świeckie, zwyczajne, było trudem i znojem codzienności, koniecznością przeważnie scedowaną na pariasów, niegodną, aby zajmowali się nią światli świata tego, gdyż stanowiło to profanum - środek niezbędny do osiągnięcia celu.

Cel wyznaczała wyobraźnia, był on lokowany wysoko i poza, do niego dążono, ale jego osiągnięcie pozostawało nieustająco niespełnialnym pragnieniem, metafizyką. Osłodę trudu szukania dawało chwilowe przynajmniej zanurzenie się w radościach codzienności.



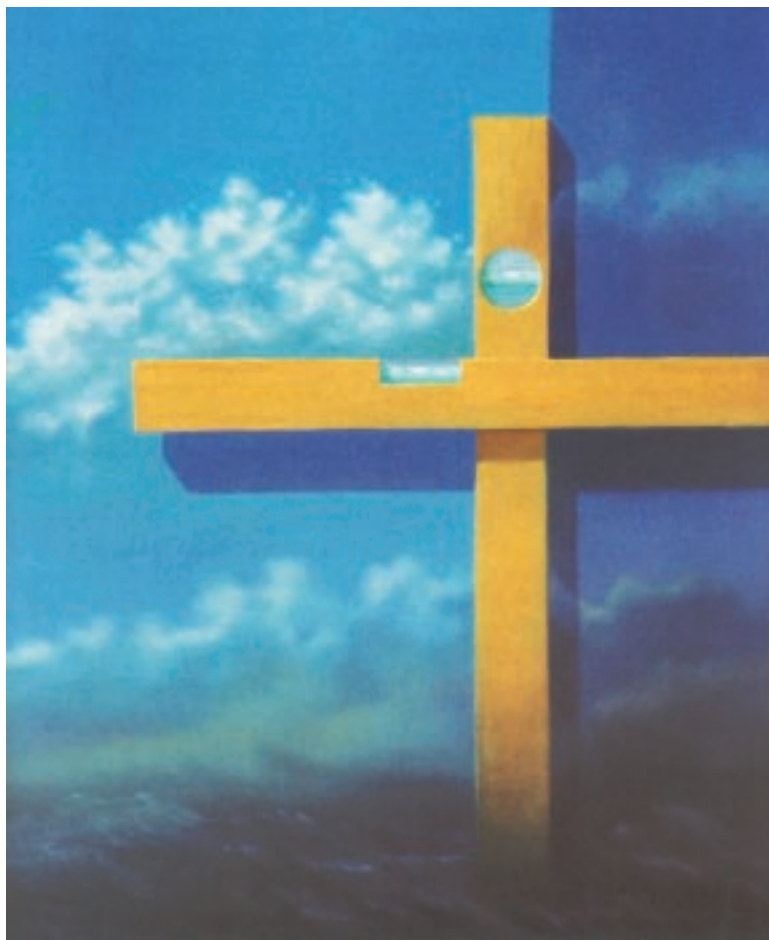
Eugeniusz Get-Stankiewicz „Zrób to sam”

Wenecjanin **Paolo Uccello** (1396/7-1474), namiętnie poszukujący optymalnych rozwiązań malarskiej przestrzeni, późną nocą przywoływany przez żonę na spoczynek do łóża, miał rzec: „*o jakże słodką rzeczą jest perspektywa*”.

Opozycją sacrum jest profanum, jakoby bliższe człowiekowi, ale czy sacrum to tylko to, co boskie, a może to, co szczególnie ludzkie, wysoce ludzkie, nad-ludzkie? W kulturze, a szczególnie w sztuce, sacrum jest dziś bliżej człowieka pomimo wyobraźniowej idealizacji wykraczającej poza jego prozaiczne tu i teraz. Jawi się też w szczelinach hałaśliwego międzyludzkiego tumultu współczesności jako potrzeba tzw. „*wtórej naiwności*”, której tak wiele odnaleźć można w prawdziwych dziełach sztuki również współczesnej. Jednak bliżej nie znaczy prościej czy w sposób zwyczajny. Jeśli piękno uzwyczajimy,

pozostanie tylko ładność. Podobnie z nadzwyczajnością i tajemnicą sacrum. Może nie zawsze możliwe jest zauważenie nieraz wątlej świetliwości, nie zawsze jesteśmy otwarci na iluminację przez obraz, rzeźbę, dramatyczny spektakl, który nagle wkroczył w świat naszej codzienności, zwyczajności, świeckości, profanum.

Gotowość i otwarcie się na sztukę wymaga miejsca i czasu szczególnego, świątecznego. Takimi dla religii są świątynie i czas świąteczny, takimi są dla sztuki przestrzenie artystyczne: muzea, teatry, galerie, nieraz rynki, place, ulice i inne miejsca publiczne oraz niezbędny swobodny czas, wolny od trosk życia codziennego! Czas świąteczny, którego tak obecnie brakuje.



Edo Tuz „Pion i poziomy”

Wyraziste oddzielenie sfery niebiańskiej od ziemskiej, czytelne w średnio-wiecznym malarstwie tablicowym, powoli zanikało w sztuce późniejszej. Wpisane do rejestrów zabytków sztuki wykwintnie zdobione relikwiarze zawierające szczątki świętych w dzisiejszych działaniach artystycznych zastąpiły puszkę z fizjologiczną wydzieliną i prostym dopowiedzeniem, że trzeba „wyrażać siebie”. To ważne, aby w sztuce prawdziwie wyrażać siebie, ale czy jedynie tak marny możemy dać dziś wyraz swego istnienia, myśli, wyobrażeń, swojej wielkości? Czy to jest nasze credo artystyczne, życiowe?

Piet Mondrian (1872-1944) w swych geometrycznie abstrakcyjnych obrazach, krzyżując pion z poziomem, dotykał życia i śmierci, **Kazimierz Malewicz** (1878-1935), demonstrując „Czarny kwadrat” na białym tle w sposób niezwykle pogładowy, nie kreślił figur geometrycznych, lecz supremację czegoś nad czymś. Jego abstrakcjonizm był swoistym ikonoklazmem, sprzeciwieniem się sztuce figuratywnej. To było jego rozumienie sacrum, jego powaga szukania wyabstrahowana z jednostkowego widzenia i doświadczenia.

Wasył Kandyński (1866-1944), malując akwarelę (1910 r.), uchodzącą za pierwszą abstrakcyjną, dawał wyraz swej czystej ekspresji nie-możliwej do dookreślenia, wyraz swych *odczuć pierwotnych*, a może



Edo Tuz „D.O.M.”

wtórnej naiwności. Miał świadomość nierozumienia języka sztuk wizualnych, pisząc „O duchowości w sztuce” (1911 r.). Nie przewidział, że obecnie w naszym życiu codziennym, dla naszego własnego bezpieczeństwa, ważniejszy jest język subkultur aniżeli podstawy języków różnych dziedzin sztuki współczesnej. Może dlatego stajemy bezradni wobec naturalistycznego wizerunku Papieża przygniecionego rzekomym meteorytem

Edo Tuz „xxx”



zastanawiając się, czy to profanacja (sic!) czy też humanitarna idea (ciężar całego świata spoczywający na barkach Ojca Świętego). Artyści, tworząc dzieła z intencjami wielkości, prawdziwości, arcydzieła, dążyli do identyfikacji sensów najwyższej lokowanych. Zakotwiczenie ich w realiach życia codziennego - uprawdopodobniało i uprawomocniało; użyte składniki techniczne i umiejętności były jednak nierzadko traktowane jako tylko środki. Może niezwykłym i szczególnym wyjątkiem pośród twórców z naszego regionu jest prof. Marian Czapla, który środki i cele potrafił w szczególności i doniosły sposób połączyć w jedno, aby „złapać Pana Boga za sukno”.

W sztuce współczesnej jest wiele zjawisk granicznych, dotyczących czy też balansujących na pograniczu sacrum i profanum. Niektóre z nich, niestety, bliższe są postawom ludycznym, komedii, niepowadze, śmieszności, a ich ranga i żywot są wpisane jedynie w sytuację miejsca i czasu, tylko niektóre wpisują się na trwałe w powagę dziejów kultury duchowej zazwyczaj dzięki archetypicznemu zakotwiczeniu w wartościach bezwzględnie ważnych dla człowieka niezależnie od nacji, kultury, wyznania, mód a nawet poglądów.

W naszym środowisku artystycznym dorobek twórczy najwyższej rangi da się zauważyć przede wszystkim w malarstwie, wspomnianego wcześniej, **Mariana Czapli** z Szydłowa - malarza tajemnicy wcielenia - jak to określił ks. prof. J. St. Pasierb. W obrazach tego



Marek Wawro „xxx”

artyści możemy odnajdywać duchowy realizm przedstawiania religijnych wartości, ich wcielenie w formy z profanum, z potoczności naszego życia wzięte. Wyraziste i wysokiej rangą artystyczną malarstwo to dodatkowo sankcjonuje prawdziwość autorskiej drogi twórczego poszukiwania. Patrząc na publiczne muzealne pokazy malarstwa współczesnego, z zadziwieniem konstatujemy, że nikt tak monumentalnie, jak M. Czapla, nie wcielił idei sacrum w materię sztuki i nie podniósł profanum do rangi sacrum mocną i gęstą materią malarską, pozostając wierny figuratywności.



Marek Wawro „xxx”

Czy zatem bliższe sacrum jest kompozycja **Eugeniusza Get-Stankiewicza** „Zrób to sam” (1976 r. zbiory: Muzeum Narodowe, Warszawa), gdzie przygotowane są niezbędne utensylia do krzyżowania, wystarczy podjąć decyzję: ukrzyżować czy nie, czy też obraz **Krzysztofa Jackowskiego** „Samoobsługa” (1990 r. zbiory: BWA Kielce), na którym Chrystus osobiście dokonuje aktu samoukrzyżowania się? W innym obrazie K. Jackowskiego „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” wiszący na wspólnym z łotrami krzyżu Chrystus prowadzi z nimi swoisty dialog gestów zrozumiały dla przedstawionych nieco niżej, w sferze ziemskiej, różowych ludzików dopełniających ziemskie pobożewisko, a pobłażliwy uśmiech Chrystusa sugeruje zagubione sacrum. A może to profanum, wprowadzenie tajemnicy śmierci do poziomu maluczkich, aby zrozumieć? Dialog krzyża białego z czerwonym („Biegający”, zbiory: Centre Pompidou, Paryż) w późniejszym okresie (lata 30-te) także w sposób „przedstawiający” podjął K. Malewicz.

Na terenie teatru polskiego wizualnymi środkami (przestrzeń i światło wspomagane dźwiękami) doniosłość dramatu życia ludzkiego sakralizuje **Leszek Mądzik** z Kielc w założonej przez siebie Scenie Plastycznej KUL. Wyższego rzędu prawdę uwiarygodnia autobiograficzny charakter tych spektakli wpisanych w syntetyczny, archetypiczny kod ludzkiego zmagania się ze śmiercią. Potwierdzają to również jego notatki z wędrowek, jakimi zapewne są prezentowane na licznych wystawach autorskie fotografie, w których dola człowieka wpisana została w drogę dożywania i umierania.

Idąc dalej tropem dokonań twórców związanych z Regionem Świętokrzyskim, zauważmy malarstwo **Edwarda Tuza** z Szalas k/Kielc. Jego niezwykła wyobraźnia, mocno zakorzeniona w magiczno-religijnym obrazowaniu rzeczywistości realnej przemieszanej z wyobrażoną, buduje nadrealny świat sztuki, w którym możemy się czuć jak pielgrzymi w drodze do nieznanego. Zjawiskowość zobrazonej



Krzysztof Jackowski „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”



Krzysztof Jackowski „O niewinnych dzieciach”



Krzysztof Jackowski „Samoobsługa” ▶

Marian Czapla „Romantyczni”
(z cyklu „Misterium figury równoramiennej”) ▼

rzeczywistości porządkuje autor kulisowością przestrzeni niby z teatru życia wziętej i swoiście pojmowaną lekkością cytowania obrazów w obrazie (jak z R. Magritte'owskiego zadziwienia wynikającego tyleż z tego, co realne jak i nadrealnego, wymyślnego, mentalnego). Jest to swoiście pojmowane sacrum wpisane w jednostkowe doświadczenie życia i jego obrazowania w osobistym, w bardzo autorskim wydaniu.

Również malarstwo Marka Wawro z Kielc, szczególnie cykl „Terra Croix” naznaczone zostało piętnem refleksji na pograniczu idei sacrum i praktyki profanum. Pogranicze to lokuje autor na skrzyżowaniach dróg, doznań zawierzeń, pamięci natarczywie żywej. Nasze teraz to wielowarstwowa przeszłość nie zawsze zrozumiała, bez czyjegoś przyzwolenia i jakże fragmentarycznie jawiąca się, kształtująca współczesne poczucie wiary w sens, albo tę wiarę wystawiająca na próbę zwątpienia. Malarstwo to najmocniej emocjonalnie wpisuje się w potoczną otaczającą rzeczywistość z zachowaniem aktualności języka plastycznego i podnosi ją do rangi istotności, ważności, powagi. Może dlatego obrazy i rysunki M. Wawro są tak bliskie naszemu nieco chaotycznemu widzeniu i odczuwaniu, co jest w jakimś sensie adekwatne do chaotyczności naszej terażniejszości, dążącej do sacrum, ale w znacznym stopniu naznaczonej profanum.

Marian Rumin

